

RODZINKA Z FORDA, STARSZY PAN I MŁOKOS, RÓŻNICA PIĘCIU POKOŁEŃ, 50 LAT... – INTRYGUJĄCE

Gdy pojawił się pomysł i okazja zrobienia takiego porównania, byłem lekko zaskoczony, ale i podekscytowany. Wszystko to dzięki Łukaszowi z bydgoskiego Wulkana i Jakubowi z gdyńskiego Euro-Caru. Gdy wsiałem do jednego i drugiego autka, zacząłem się zastanawiać, czy jak w 1903 r. Henry Ford założył przedsiębiorstwo Ford, to już wtedy wiedział, że z jego fabryki po słynnym Fordzie Model T wkrótce pojawią się tak rasowe rumaki z jego stajni.

tekst
TOMEK ZIAMEK

Drozapol-Profil S.A.
Członek Stowarzyszenia Kierowników
Flot Samochodowych

To samochody z zupełnie innych epok i samo ich porównanie było pewnego rodzaju wyzwaniem, bo jak porównać telefon z tarczą i smartfona, czy jak porównać czarno-biały telewizor i nowy LCD? Tak, tylko że motoryzacja rządzi się swoimi prawami, to coś innego, tutaj zderzenie tej



różnicy 50 lat to często historia modelu, jego wzloty i upadki. Ciekawe, jak na tym tle wypadają te dwa mruczące, intrygujące rumaki.

Na początek kilka danych, aby się dowiedzieć, czym poruszamy się po Bydgoszczy i okolicach. Jako dobrze wychowani motomaniacy, zacznijmy od starszego Mustanga I, rocznik 1966, silnik benzynowy widlasty – ośmiocylindrowy o pojemności 4700 cm³, o mocy 200 KM przy 5000 obr./min, skrzynia biegów automatyczna trzybiegowa, napęd na tylną oś. Mustang serii I został wprowadzony na rynek w 1964 r., powstał na bazie modelu Falcon, w roku 1965 pojawiła się wersja pakietowa GT z innym, sztywniejszym zawieszeniem, skrzynią z czterema biegami i mocniejszym silnikiem. W tym samym roku powstała wersja dopasowana do wyścigów Ford Mustang GT Shelby. Ciekawostką jest też to, że model Mustanga I w plebiscycie na Europejski Samochód Roku 1965 zajął trzecie miejsce.

Teraz Mustang VI, rocznik 2016, silnik benzynowy V8, o pojemności 4951 cm³, o mocy 421 KM przy 6500 obr./min, skrzynia automatyczna sześciobiegowa, napęd na tylną oś. Ford Mustang

VI zadebiutował w grudniu 2013 r. w Barcelonie, wzbudzając od razu duże zainteresowanie. Samochód po raz pierwszy w historii nie korzysta z rozwiązań technicznych z innych modeli Forda. W odróżnieniu do poprzednich wersji VI generacja od razu trafiła do sieci dilerskiej w Europie. W naszym kraju szybko zyskał wielu zwolenników, a na naszych drogach pojawiły się różne wersje Forda Mustanga VI.

Pierwsze wrażenia to oczywiście wygląd. Postanowiliśmy pojechać na Stary Rynek w Bydgoszczy, by zapytać innych, który model jest ładniejszy. I tutaj pierwsze zaskoczenie. Myślałem, że nasza starsza srebrna grzywa będzie bardziej podobała się osobom ze starszych roczników, a nowy model młodym miłośnikom motoryzacji. A tu niespodzianka – oba samochody podobały się tak samo. Ludzie chętnie wyciągali smartfony i robili zdjęcia obu autom.

Kolejne zaskoczenie to dźwięk wydobywający się z tłumików. Gdy uruchomiliśmy oba samochody, nie było w promieniu kilkudziesięciu metrów osoby, która nie spojrzęłaby w naszym kierunku. Miałem okazję jeździć różnymi samochodami i pisać o nich, natomiast w tym przypadku nie

chciałbym rozpisywać się o mankamentach tych aut. Chciałbym porównać raczej wrażenia z jazdy tymi autkami. Od razu można zauważyć, jaki nakład pracy włożył Łukasz w odnowienie Forda Mustanga 1966. Zawsze podziwiam to, jak pasjonaci potrafią zwracać uwagę na szczegóły. Łukasz opowiadał, ile czasu i energii musiał poświęcić, by znaleźć taki drobiazg jak srebrną listwę do bocznej szybki, i jak bardzo się cieszył, gdy ją znalazł. Po wejściu do środka od razu można zauważyć dużą, ciekawą, twardą kierownicę, ciekawy jak na tamte lata lewarek skrzyni biegów, piękne czarne przesywane siedzenia, wszystkie świecące chromowane elementy. To na pewno jest wyjątkowy samochód. Mustang jeździ jak na swój wiek niesamowicie. Nie miałem okazji nigdy jeździć tak leciwym amerykańskim samochodem, ale tego prowadzi się całkiem dobrze, mimo drobnych mankamentów, ale który 50-letni pan nie narzeka, że go strzyka w plecach czy że bolą go kolana.

Często zastanawiam się, jak Mustang z 2016 r. będzie wyglądał i jeździł za 50 lat, mimo że to wszystko zależy od tego, jak będzie dbał o samochód jego właściciel. Mustang, rocznik 2016 – o tym modelu napisano dużo, wielu uważa, że ten samochód jest przereklamowany i kupi go tylko zblazowany starszy pan, by dodać sobie wigoru, jednocześnie tyle samo osób uważa, że to cudowne autko do jazdy. Raczej nie jest to samochód do rodzinnych wypadów, chociażby ze względu na brak miejsca z tyłu, za to bagażnik zmieści na pewno kilka ogromnych walizek – czyli dwie



osoby i wczasy w Chorwacji lub podróż do Skandynawii.

Ford Mustang jest samochodem specyficznym. Obawiałem się, że sportowe fotele mogą sprawić dyskomfort mężczyznom o dużych gabarytach, jednak zostałem mile zaskoczony. Nie będę pisał, jak auto się prowadzi, jak działa układ kierowniczy, jak precyzyjnie pracuje automatyczna skrzynia biegów, bo ma być to porównanie z dużo starszym bratem. Bardzo podoba mi się to, że charakterystyczny dla tego typu aut dźwięk nie przeszkadzał w jeździe, można było nocą wyjechać z osiedla domków, nie budząc wszystkich sąsiadów, tak jak ma to miejsce w „tuningowanych” samochodach.

Tutaj można cicho wymknąć się z garażu, by żona nie wiedziała o nocnym wypadzie, ale wystarczy musnąć lekko pedał przyspieszenia i zaraz w promieniu 300 metrów wszystkie głowy odwracają się w kierunku auta. Jedno mogę o obu samochodach powiedzieć z pełną odpowiedzialnością. W obu samochodach jest jedna zupełnie niepotrzebna rzecz... RADIO. Dźwięk tych rasowych rumaków jest niesamowity i każdy, kto kocha choć odrobinę motoryzację, a nawet ci, którym jest ona kompletnie obojętna, na ten przyjemny pomruk zwrócą uwagę.

Podsumowując – to porównanie sprawiło mi niesamowitą motoryzacyjną frajdę, chciałbym jeszcze raz podziękować Łukaszowi, niesamowitemu facetowi. Zawsze się zastanawiam, jak oni to robią – dobrzy ojcowie, normalni mężowie, właściciele firm i miłośnicy starej amerykańskiej motoryzacji – kiedy oni znajdują na to wszystko czas? Dziękuję również Jakubowi z gdyńskiego Euro-Caru za udostępnienie do porównania rumaka z ich stajni. Teraz kwintesencja – czy jako opiekun floty chciałbym mieć takie nowe autko w swoim parku maszyn? TAK, polecam go tym, którzy chcą mieć frajdę z jazdy. **ZDECYDOWANIE TAK.**

Myślę, że oba amerykańskie mrużące Mustangi jeszcze nie raz spowodują, że głowy wszystkich dookoła będą zwrócone w ich kierunku. Na tym polega fenomen motoryzacji, że mimo aut elektrycznych, hybrydowych, mimo tendencji do downsizingu, taki bulgot widlastej ósemki powoduje mrowienie na karku. 

